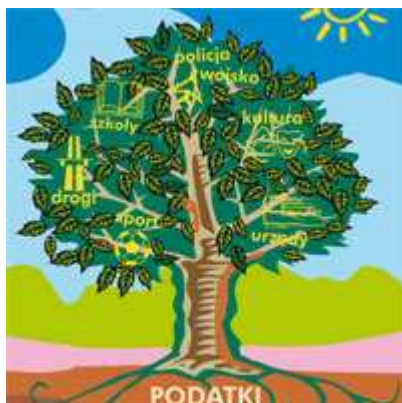


Podatki a wydatki państwa



Każdy z nas z osobna, chętnie – gdyby tylko mógł – wyzwoliłby się z obowiązku płacenia podatków. Jednak gdyby nam na to pozwolono, szybko okazałoby się jak bardzo bezradni jesteśmy wobec życiowych problemów.

Coroczne wypełnianie deklaracji podatkowej PIT skłania nas z reguły do kilku niewesołych refleksji: czy rzeczywiście musimy płacić tak wysokie podatki? Co dzieje się z naszymi pieniędzmi?

Wysokość podatków zależy od tego, czego oczekujemy od państwa. Jeśli oczekujemy by państwo zapewniało nam bezpieczeństwo i opiekę socjalną, to zapomnijmy o

niskich podatkach.

Kiedy chorujemy idziemy do lekarza. Jak dużo trzeba byłoby zapłacić, gdyby istniała tylko prywatna służba zdrowia za zwykłą wizytę u internisty? Być może część z nas poradziłaby sobie z takim wydatkiem, ale co zrobić, gdy zdarzył się wypadek i potrzebna jest operacja? Koszt nawet niewielkiego zabiegu to czasem równowartość rocznego średniego wynagrodzenia. A przecież finansowanie publicznej służby zdrowia to tylko część wydatków ponoszonych przez państwo. Państwo, żeby je pokrywać musi mieć dochody, a są nimi przede wszystkim płacone przez nas wszystkich podatki – m.in. podatek od dochodów osobistych, podatek od dochodów firm, podatek VAT i akcyzowy. Na marginesie można dodać, że to stosunkowo nowy sposób finansowania zadań państwa – podatek od dochodów osobistych pojawił się dopiero na przełomie XVII i XIX wieku w Anglii, firmy zaczęły płacić podatki dopiero po pierwszej wojnie światowej, natomiast najmłodszy podatek VAT został wprowadzony po raz pierwszy we Francji w połowie lat 50. ubiegłego stulecia. W tych dziesięcioleciach państwa brały na siebie coraz więcej zadań, przede wszystkim o charakterze socjalnym, ale nie tylko i dziś rezygnacja z podatków nie jest brana na poważnie w żadnym z krajów.

Co ciekawe najbardziej odczuwalny przez nas podatek PIT nie jest dla budżetu najważniejszym źródłem wpływów. W 2008 rok podatnicy PIT wpłacili ponad 34 mld zł. To dużo, ale kwota uzyskana z podatków od firm była prawie dwukrotnie wyższa, a z podatków pośrednich VAT i akcyzy budżet uzyskał ponad 150 mld zł.

Na co idą te pieniądze? Jedną z ważniejszych pozycji w budżecie (ok. 30 proc. wszystkich wydatków) to wydatki o charakterze socjalnym i związane z wypłatą świadczeń z ubezpieczenia społecznego. Do tej kategorii zaliczamy budżetowe dotacje do wypłat emerytur i rent, wszelkiego rodzaju zasiłki – rodzinne, pielęgnacyjne, dla bezrobotnych. Słowem wszystko to, co wiąże się z opieką, jaką roztacza państwo nad najsłabszymi grupami społecznymi.

Podatki muszą też zapewnić sprawne funkcjonowanie państwa. Drugą ważną grupą są więc wydatki na administrację, utrzymanie sił zbrojnych, policji, sądów. Z naszych podatków utrzymujemy więc te instytucje bez których kraj nie mógłby funkcjonować, a nasze życie stałoby się trudniejsze. Nikt z nas nie chce pracować za darmo. Nie ma się więc co dziwić, że państwo musi wypłacać pensje lekarzom, nauczycielom, policjantom czy wojskowym i zadbać o odpowiednie wyposażenie szpitali, szkół czy jednostek policji.

Państwo stara się również zapewnić obywatelom warunki do rozwoju – stąd państwo utrzymuje sieć publicznych szkół, służbę zdrowia i instytucje kulturalne, jak większe teatry i muzea. Na te cele przeznaczają się około jednej piątej wydatków budżetowych. A przecież to nie jedyna zadania, jakich oczekujemy od państwa. Płacąc podatki utrzymujemy także drogi, którymi przemierzamy każdego dnia kilometry i inwestujemy razem z państwem w budowę nowych czy remonty starych. Skąd państwo miałyby brać na to pieniądze, jeśli nie od podatników?

Bez wpływów z podatków państwo byłoby bezradne tak samo jak my, gdybyśmy ich nie płacili. Z drugiej strony im większe środki ma do dyspozycji administracja państwowa, tym lepiej może wywiązywać się ze swoich zadań.

I najważniejsza sprawa. Pieniądze publiczne, to w rzeczywistości nasze pieniądze. Dlatego też każdy z nas ma prawo rozliczać państwo z wykorzystania tych potężnych środków. Władzę rozliczamy biorąc udział w wyborach – i tych lokalnych i ogólnokrajowych (wybierając parlament czy prezydenta). Rezygnując z udziału w wyborach de facto rezygnujemy z kontroli nad wydatkami państwa, a więc nad własnymi, ciężko zarobionymi pieniędzmi.